Rok II. Nr. 143.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1873.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444 i Kasa Teatralna

Kraków 25 Maja.

We wtorek pierwszy gościnny występ p. Ładnowskiego, artysty teatru lwowskiego. *Konfederaci Barscy* Mickiewicza. Pan Ładnowski wystąpi w roli Ojca Marka.

— Operetka wskrzesi jeszcze przed *Orfeuszem* Offenbacha, ulubioną *Załogę Okrętową*.

— Jednocześnie wziął do nauki dyrektor naszej operetki p. Hofmann, śliczną operetkę Offenbacha *Godzina po Capstrzyku*.

— Dyrekcya odebrała najnowszą jednoaktową komedyę Feuilletta *Akrobata*. Sztuka ta jednak nie kwalifikuje się do naszego repertoaru.

— Między innemi p. Ładnowski wystąpi w roli Perdicana w genialnym dramacie Musseta *Ostrożnie z ogniem!* który nie był grany u nas od jego wyjazdu.

— Już teraz nadeszło kilka zamówień na abonament lóż na przyszły kurs zimowy.

ROZMAITOŚCI.

Dumas, jak wiadomo, kazał swej Damie Kameliowéj umierać na suchoty — namiętny zaś i romantyczny Verdi, który dramatu tego użył na libretto do opery *Traviatta*, napełnił chore piersi bochaterki tonami, które niezawsze dla zdrowych są dostępne

Artystka debiutująca w Warszawie w tej roli znalazła się między młotem i kowadłem. Sympatye jej jednak skłaniały się widocznie więcej do Dumasa, gdyż wybrała realną prawdę dramatyczną, i rolę swą wygłosiła cichutko, zaledwie dosłyszanym głosikiem. Stanęła przez to w kolizyi z publicznością, która zapomniała tym razem o Dumasie, a przyszła słuchać Verdiego. Artystka padła ofiarą swych realistycznych usposobień. „Dla uniknienia na przyszłość podobnych nieporozumień najlepiej będzie“ powiada jedno z pism miejscowych „jeżeli dyrekcya poprzednio zbada przekonania artystek, i postara się je zgodzić z wymaganiami publiczności“.

Tamże czynią przygotowania do operetki, która we Francyi cieszy się ogromnem powodzeniem. *La fille de Madame Angot.* Pan Lecocq jest jej autorem.

Podsłuchane. „Droga Cecylio, boleść twej straty z serca podzielam. Mąż taki jak twój . . . — Rzeczywiście był on nieocenionym i to mi głównie wciąż łzy wyciska gdy pomyślę, że wiem com straciła, a nie wiem cosię znajdzie?

Kronika Tygodniowa.

Deszcz — moje marzenia o przyszłym Krakowie — mały wzrost przyczyną przymusowej podróży na Kazimierz — do czego dążymy na tym świecie? — bułki i mięso — czarne myśli — teatr — świat nie jest tak brzydkim, jak się wydaje.

Deszcz, deszcz i deszcz, oto, co mamy ciągle na porządku dziennym. Mściwy Neptun pogniewał się na poczciwych Krakowian, i spuszcza miryady wody na nasz gród ukochany. Jeżeli tak dłużej potrwa, to nie ręczę, czy nie będziemy mieli potopu powszechnego, a w takim razie co się stanie z nami? No, z nami to jeszcze pół biedy, mamy taką ogromną masę różnych statków parowych i żaglowych, że każdy, który będzie miał dostateczną ilość florenów w kieszeni do zapłacenia *„fahrkarty“*, to może być zupełnie spokojnym o swój przyszły los. W takim jednakże razie, bywajcie mi zdrowe wszystkie złote marzenia o wielkości naszego grodu. Woda zaleje, a my? my osiądziemy na jakiej wyspie oceanu Spokojnego, i tam będziemy zmuszeni budować nowe miasto, Po każdym podobnym przewrocie natury, świat staje się daleko mędrszym. to też i my będziemy budowali miasto zupełnie na innych podstawach, aniżeli dotąd budowaliśmy. *Primo*, nie zapomniemy wystawić szkół i szpitali. *Secundo*, wybudujemy wodociągi i urządzimy kanalizacyę miasta, a przeto oddalimy od siebie wszelkie postrachy zaraźliwych chorób. *Tertio*, wybierzemy sobie radę miejską, która rzeczywiście radzić będzie nad dobrem miasta. *Quarto*, niebędziemy zapominali ludzi zasłużonych, dla których kraj powinien mieć pewne obowiązki. W ogóle, że przyszłe miasto Kraków wybudowane o kilka tysięcy mil od dawniejszego, będzie ideałem szczęścia arkadyjskiego. Teraz zaś dopóki woda nie zrobi co do niej należy, musimy w milczeniu akceptować wszystko tak jak jest i nawet nie użalać się, by nas nie pociągnięto do odpowiedzialności przed sąd amfikcyoński. A jeżeli nas woda nie zaleje? czy zawsze ma takie status quo pozostać? Odpowiadam, że nie. — Jakkolwiek jeneralna apatya zawisła nad naszym grodem, jednakowoż są ludzie, którzy pragną rzeczywistego dobra miasta; jest ich mało, co prawda, ale liczba ich codzień się zwiększa, i wkrótce runie stary system *inercyi*. a zastąpi go dobra chęć, siła i energia.

Ciekawy dokument był umieszczony w „Czasie“ przed paru dniami. Tyczy on się kandydatów do stanu nauczycielskiego. Do tego czasu naprzykład nie wiedziałem, że jeżeli nauczyciel jest małego wzrostu, to nie może być przydzielonym do szkół w Krakowie, tylko na Kazimierzu. Dla czego? Na pięćdziesiąt tysięcy mieszkańców naszego miasta, jestem przekonanym, że ani jeden się nie znajdzie, któryby potrafił dać zadawalniającą odpowiedź. — Rozumiem jeszcze, jeżeli Fryderyk Wielki do swoich gwardyj wybierał ludzi rosłych i przystojnych, lecz do wykładania nauk w szkołach i do prowadzenia młodzieży, zdaje mi się, że wzrost nie powinien grać tak wielkiej roli, i że prędzej powinno się zważać na kwalifikacye umysłowe i stronę moralną człowieka.

Wyszedłszy na miasto spotyka się ludzi zasępionych, poważnych, rozmyślających głęboko, a wszystkiego tego narobił ten niefortunny krach wiedeński. Papiery spadły, srebro idzie w górę, będziemy mieli droższe bułki, a i mięso w cenie podskoczy. Smutne to są rzeczy, ale prawdziwe. Żeby nie wiem zkąd wywieść jaką kwestyę, żebyśmy nawet rozpoczęli wykład filozofii Sokratesa, to zawsze dojdziemy do punktu kulminacyjnego — bułki i mięsa. Wszystko się koło tego obraca, i cały świat tylko pracuje, aby zarobić na bułkę i kawałek mięsa. Weźmy najszczytniejsze idee o miłości bliźniego, o uszczęśliwieniu narodów, o porobieniu z ludzi cherubinów i serafinów, na czem się to wszystko kończy? na bułce i mięsie. Ten co napisał, pomimo całego swego eterycznego ustroju, potrzebuje koniecznie jeść, ten co wydrukował i ten co sprzedaje, obaj nie mogą się obejść bez codziennego pożywienia, i cały świat pomimo najróżnorodniejszych pojęć, schodzi się na tym punkcie, że każdy jeść musi. Człowiek pan świata, pogromca lwów i tygrysów, przed nim drży wszystko. Nie dajcie mu jeść kilka dni, a zobaczymy, co się zrobi z tego dumnego mocarza? Najpokorniejsze pod słońcem stworzenie, które wszystko zrobi i wszystko poświęci za łyżkę strawy. Nie mówię tu o wyjątkach, byli i będą bohaterowie, którzy zginą, a nie ugną głowy, lecz tacy ludzie są osobliwością, a świat cały zupełnie hołduje ciału i jego słabostkom. Prawa ludzkie są pod tym względem bardzo surowe, nieraz skazywano ludzi na więzienie, dlatego, że ich dzieci miały głód, nie mając pieniędzy na kupno chleba, ukradziono go. — Nie myślę tu, jak Viktor Hugo, stawać w obronie galernika, i robić go bohaterem dziesięciotomowego romansu, lecz mieliśmy sta podobnych przykładów na świecie, a raz przeszedłszy bramę więzienną, *si lascia ogni speranza*, jak powiedział Dante. — Zjeżdżają się kongresy, by radzić nad polepszeniem więzień i umoralnieniem zbrodniarzy. Radźcie, jak nie dopuścić do zbrodni, jak wpłynąć na umoralnienie ludu, jak wlać w niego szlachetne idee, a wtenczas podobne zgromadzenia uczonych i prawników całego świata, będą miały pewną wartość i przyniosą rzeczywiste owoce dla dobra całego narodu.

Dziwnie się wydają podobne morały o uszczęśliwieniu ludzkości w kronice *Afisza Teatralnego*, poświęconej zupełnie innym celom, lecz wierzajcie mi szanowni czytelnicy, że podobny smutny czas wpływa splinowato na usposobienie, i pomimo woli cisną się czarne myśli do głowy. Nie jesteśmy krajem bogatym bieda i nędza rozpościerają szeroko u nas panowanie, a gdzie bieda i nędza, to łatwiejsze usposobienie do zbrodni. Pracujmyż więc nad zbogaceniem kraju, starajmy się eksploatować na naszą korzyść bogactwa zawarte w naszej ziemi, a lud mając zapewniony dobrobyt osobisty, nie będzie łaknął cudzego.

Lecz wróćmy się do weselszych myśli. Otóż teatr pozostaje na całe lato, jak na dziś, jestto prawie jedyna wesoła nowina, z jaką się mogę podzielić. Będziemy mieli gościnne występy znakomitych artystów sceny lwowskiej i warszawskiej, i niejeden wieczór upłynie nam wesoło, a jeżeli się mściwy Neptun zmiłuje nad nami, to nam przybędą jeszcze koncerta w Ogrodzie Strzeleckim, wycieczki na Wolę, Bielany, Panieńskie skały, a wśród muzyki i zabawy, to się zapomina i o gniotących nas nieszczęściach, i świat weselej wygląda, i ludzie lepszymi się wydają, i nie tak prędko chce się opuszczać ten padół płaczu, bo jakkolwiek jestem przekonanym, że większa część ludzi pójdzie prosto do nieba, lecz i świat teraźniejszy nie jest tak brzydkim, jakim staramy się go ciągle sobie wystawić, narzekamy, płaczemy na niego, jednakowoż, gdyby namkto na seryo zaproponował rozbrat z nim na wieki, to mogę dać słowo, że ani jeden z nas na to nie przystanie.

J. K.

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski*. W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca Drukarni *Józef Łakociński*.

Początek o godz. wpół do ósmej.

Nr. porządkowy 143.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 25go Maja 1873 r.

Opera Buffo w 4 aktach pp. Meilhac i L. Halevy, z muzyką J, Offenbacha

SINOBRODY

(Barbe-bleue)

Chóry wzmocnione współudziałem PP. Amatorów.

OSOBY:

Król Bobéche — — — —	Pan Eker.
Rycerz Raoul Sinobrody —	Pan Zakrzewski.
Boulotta, wieśniaczka — —	Panna Ćwiklińska..
Hrabia Oskar, Minister króla	Pan Terenkoczy.
Książę Safir — — — —	Pan Roger.
Hermia — — — — —	Pani Bobrowska.
Popolani, Alchemik w służbie Sinobrodego— — — —	Pan Zamojski.
Klementyna, żona Bobécha —	Panna Wojnowska.
Heloisa } Żony Sinobrodego	Panna Bauman.
Isaura } Żony Sinobrodego	Panna Kwiecińska.

Rosalinda } Żony Sinobrodego	Pani Rogerowa.
Blanka } Żony Sinobrodego	Panna Ekel.
Leonora } Żony Sinobrodego	Panna Wyszowska.
Alwarez, dworzanin — —	Pan Glikson.
Wieśniaczki — — —	Pani Pichorowa.
Wieśniaczki — — —	* * *
Wieśniaczki — — —	Panna Sikorska.
Pisarz — — — — — —	Pan Nowakowski.
I. } Paziowie króla —	Panna Steliga.
II. } Paziowie króla —	* * *

Wieśniacy, — Wieśniaczki, — Zbrojni Sinobrodego, — Panowie, — Damy, — Straże króla Bobécha.

Rzecz dzieje się w 1 akcie na wsi, — w 1 i 4 w pałacu królewskim, — w 3 w zamku Sinobrodego.

Dyrektor opery p. Hofmann.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godzinie wpół do ósmej.